

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamiejscow. pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. — k. Półrocznie 3 rb. — k.
Kwartalnie 1 rb. — k. Kwartalnie 1 rb. 50 k.
Miesięcznie — rb. 35 k. Miesięcznie — rb. 50 k.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
Za granicą
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. — kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy w Wilnie 3 kop.
Na prowincyi 5 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 k.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wiersz petitem 3 k.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub. oprócz dopłaty pocztowej.

SALA MIEJSKA TEATR POLSKI SALA MIEJSKA

Dziś, w czwartek dnia 8 listopada r. b.

„ROMANTYCZNI“

kom. w 3-ach akt. Rostanda.

Sala koncertowa ogrodu Botaniczn.

DYREKCJA
A. SZUMANA.
Telefon 364.

Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godzinie 10 wieczorem.

CYRK A. DEVIGNÉ zostaje tylko na 4 przedstawienia.

Dziś, 8-go listopada ostatnie sportowe przedstawienie. Dziś nowy debiut. — Dalszy ciąg „Championatu Międzynarodowego walki francuskiej“, premjum 300 fr. Dziś odbędą się 2 walki: 1) rewanż bezterminowy między Zafem i Sabatié; 2) rewanż bezterminowy między Maroko-Murzuikiem i A. Abergiem. — Rozdanie 1 i 2 nagrody: I nagroda 1500 fr. i wielki złoty medal; 2 nagroda 750 fr. i mały złoty medal. — ANON: wkrótce benefis dyrektora cyrku A. Devigné.

W KLUBIE STOWARZYSZENIA KUCHARZY I KELNERÓW, ul. Ś-to Jańska 19. Codziennie podczas obiadów i kolacji gra damska koncertowa orkiestra. Kuchnia pod kierownictwem pierwszorzędnej kucharki. Wzorowa czystość. Do obiadów kawa lub herbata bezpłatnie. 4—1967—3

Zainteresowanie się Amerykanów.

Był czas, kiedyśmy budzili sympatię w całym świecie i kiedy sprawa polską żywo się interesowano w Europie. Nie przyniosło to nam żadnej korzyści, i obecnie wszyscy już wiemy, że nie żadna życzliwość i pomoc obca losy nasze poprawić może. Świadczyło wszakże o tem, że, jako całość, przedstawiamy pewną siłę. Po klęskach ostatnich wyczerpany nasz organizm osłabł i niejako zamarli, ograniczyliśmy swe zabiegi do trosk codziennego życia, i nie zwracano już na nas w świecie żadnej uwagi, bo nie nieszczeniwi, lecz dzielni i silni zajmują umysły. W ciągu ostatnich lat paru zaczęto o nas mówić znowu i, jakkolwiek pozbawieni dawnych złudzeń, widzimy w tem dowód, że nasze wzmocnienie się na siłach i przez cudzoziemców spostrzeżone zostało. Mielishy sposobność zwracać uwagę czytelników na głosy francuskie, angielskie i zachodnio-słowiańskie, wskazując, że sprawa polska zaczyna być znowu rozważana, jako pewien czynnik polityczny, mogący wpływać na układ stosunków międzynarodowych. Mamy obecnie przed sobą ciekawy artykuł, świadczący o znacznym zainteresowaniu się Polską w Stanach Zjednoczonych.

masz Siemiradzki bierze gorliwy udział w życiu Polski amerykańskiej i jest tam niewątpliwie jednym z najwykreszczalszych i najszlachetniejszych pracowników na niwie narodowej.

Wysockie wykształcenie autora i dłuższy pobyt za oceanem nadają spostrzeżeniom p. Siemiradzkiego głębokie znaczenie. Otóż zauważył on, że „w ostatnich czasach publiczność amerykańska, która wie o Polsce mniej, niż każda inna publiczność w krajach cywilizowanych, zaczęła się więcej interesować i Polakami“. Świadczy o tem zaproszenie byłego profesora uniwersytetu kazańskiego i krakowskiego, p. Wincentego Lutosławskiego, na szereg wykładów o Polsce przez „Lowell Institute“ w Bostonie. Miasto to jest siedziskiem nauki i literatury amerykańskiej, stąd nazywane jest często amerykańskimi Atenami, co zaś do wzmiankowanego Instytutu jest to coś w rodzaju uniwersytetu ludowego na wielką skalę. Urządza on trzy kursy wykładów bezpłatnych (niższy, średni i wyższy), stosownie do stopnia przygotowania słuchaczy i, rozporządzając znacznymi środkami, ściągają na nie wybitnych uczonych z Europy. Prof. Lutosławski zaproszony został na 8 wykładów na kursie wyższym o Polsce, zwłaszcza o jej dziejach porobiorczych. Wykłady te, przed kilkoma dniami zakończone, ściągły mnóstwo słuchaczy, którzy przyjęli profesora z zapalem i zasympali go potem zapytaniem, dowodzącami głębszego zainteresowania.

Drugim świadectwem zainteresowania jest wydanie kosztownego dzieła o Polsce przez znanego literata amerykańskiego, Van Normana, p. t. „Polska, jako rycerz między narodami“. Praca ta, napisana przed 3 laty, spoczywała w ręce wydawców, aż wreszcie uznali obecną chwilę za odpowiednią pod względem finansowym.

Przyczynę tego „dość nagłego“ rozbudzenia się zainteresowania Polką i Polakami, p. Siemiradzki, na podstawie rozmów z poważnymi Amerykanami, widzi w „dzielności, rozumie i powadze Kół polskich w obydwoch Dumach rosyjskich. Przedstawicielstwa polskie w Wiedniu i Berlinie nikogo w Ameryce nie obchodziły, natomiast pierwszy występ Polaków w parlamencie rosyjskim wzbudzał powszechną ciekawość, „jako rzecz nowa i niezwykła“. Interesowano się przedtem różnymi zjawiskami ruchu rewolucyjnego w Ło-

dzi i Warszawie, ale budziły one lekceważenie, gdyż zdaniem Amerykanów, brali się do tych rzeczy ludzie, co się na nich nie znają, a za oceanem żadnej fuszerki nie lubią.

Natomiast, pierwsze występy pierwszego Koła polskiego w Petersburgu — pisał p. S. — zrobiły tu doskonałe wrażenie, tem lepsze, że dla większości były one poniekąd niespodzianką. „Those men mean business“ (Ci ludzie znają się na rzeczy) — takim był werdykt opinii publicznej amerykańskiej, gdy się dowiedziała z pism o deklaracji Koła w kwestji autonomji dla Królestwa Polskiego. Jeszcze lepsze wrażenie sprawiło drugie Koło polskie, któremu pisma tujsze, idąc śladem za prasą europejską, dość gorąco się zajmowały. Najwięcej podobały się Amerykanom dojrzałość polityczna i patriotyzm chłop polskiego, tak jaskrawo odbijające od ślepej, bezwzględnej chciwości ziemi chłopu rosyjskiego. Pierwotny entuzjazm do kadetów rosyjskich zbladł bardzo skutkiem ich agrarnej polityki, i za drugiej Dumy oddawano już stanowczo pierwszeństwo Polakom. Zrobiono odkrycie, że i w Polsce są ludzie pierwszorzędnej wartości na polu polityki i że naród cały stoi wielką swą masą poza plecami swych najlepszych ludzi. Rzecz prosta, że szacunek, który potrafili tu wzbudzić ku sobie Polacy w zaborze rosyjskim, musiał odbić się pomyślnie na stosunkach Amerykanów do Polaków miejscowych i do całej sprawy polskiej w ogólności. Zaczęto więcej pisać i czytać o Polsce; zaczęto też więcej z Polakami na tutejszym gruncie i brać ich bardziej serio, niż przedtem. Wiele dobrego zrobiła pod tym względem bytność u nas księdza Jana Gralewskiego, który nie ograniczał się obecnością ze swymi rodakami, lecz szedł śmiało w tłum amerykański, zajął się z uczonymi, profesorami, literatami, korzystając z ich ciekawości zobaczenia wybitnego członka pierwszej Dumy, badał ustrój szkół tutejszych, od uniwersytetów do szkółek ludowych i opowiadał wszędzie o tem, jak naród polski wyrzucił z nawiąs szkoły rządowe i stworzył sobie na poczekaniu własne szkolnictwo. Gromadziło się koło niego to, co Ameryka ma najlepszego i urządzano dla niego zebrania i przyjęcia i słuchano pilnie człowieka, który najoczywiej znalazł się na swojej rzeczy, musiał ją robić i mógł o niej mówić.

Drugim czynnikiem, który się przyczynił do zwiększenia zainteresowania Amerykanów Polakami i szacunku dla nich była działalność najpotężniejszej organizacji polskiej w Ameryce — „Związku narodowego polskiego“. W ciągu ostatnich 4 lat Związek miał często do czynienia z rządem amerykańskim i spisywał się zawsze dobrze i dzielnie. Wojna rosyjsko-japońska zwłaszcza dała wiele sposobności Związkowi do zwrócenia na siebie uwagi. Zaraz po wybuchu jej, organizacja ta wyjaśniła stanowisko Polaków wobec rozgrywającego się dramatu. Następnie Związek zaopiekował się licznymi dezertarami rosyjskimi, uciekającymi przed mobilizacją. Ludzie ci przeważnie nie mieli ani pieniędzy, ani krewnych, musieliby więc według praw amerykańskich uleść wygnaniu z kraju. Dzięki zabiegom Związku, który udał się wprost do Roosevelta, nikogo z tego różnoplemiennego gromu nie wysłano i nikt z nich później nie stał się ciężarem dla społeczeństwa.

Podobną opieką otoczył Związek i tych jeńców rosyjskich, którzy w czasie wojny przeszli na stronę Japonji i których z tego powodu rząd Japoński cichaczem przesłał do Kanady. Związek, nie szczędząc pieniędzy, zapłacił Kanadyjczykom za żywienie i leczenie tych ludzi, sprowadził do Stanów Zjednoczonych i wy-

szukał im zajęcie, stosując się zawsze ściśle do praw amerykańskich.

W wielu innych wypadkach występował też Związek i zawsze występował w obronie dobrej sprawy i spisywał się dzielnie i umiejętnie. Wobec wzmagającego się wciąż dążenia do powstrzymania napływu cudzoziemców i wobec chęci skierowania ograniczeń przeciwko Polakom i innym Słowianom, Związek kilkakrotnie z dobrym skutkiem starał się o odwrócenie tego ciosu. Doskonałe wrażenie też zrobiło ofiarowanie Stanom przez Związek i inne stowarzyszenia polskie pomnika Kościuszki, który stanie obok pomnika Lafayette'a przed Białym Domem w Waszyngtonie. Amerykanie porównywali ten dar pomnika popularnego bojownika za ich wolność z darem Wilhelma II, darem, który uznali za zniewagę i z którym nie wiedzieli, co począć. Cesarz niemiecki ofiarował, jak wiadomo, posąg Fryderyka Wielkiego, który ostatecznie umieszczono w podwórzu szkoły wojskowej w Waszyngtonie.

Wszystko to — kończy p. Siemiradzki — są drobne sprawy w porównaniu z ogromem kraju i wielkością narodu. Lecz, że jest ich wiele i że wszystkie są dobre, czyste, owiane duchem idealizmu, nie obliczone ani na zysk, ani na chwałę, więc podobają się lepszej części społeczeństwa amerykańskiego i utrzymują w nim dobrą opinię o Polakach. Powoli zaczyna się wyrabiać przekonanie, że ilekroć się porusza masowo w tym kraju jego obywatele polskiej narodowości, zawsze musi wyjść z tego coś dobrego, czystego i szlachetnego. A że wszyscy ludzie są mniej więcej równi sobie, ani lepsi, ani gorsi jedni od drugich, więc myślą Amerykanin, zastanawiając się nad przyczynami tej szlachetności i tego idealizmu, cechujących każde wystąpienie publiczne tutejszych Polaków, musi przyjść do przekonania, że tajemnica sumienia nie w czem innym, jak w tem, że ci ludzie masowo i stale hołdują jakiejś wzniosłej idei, która, tkwiąc ewielkiem w ich mózgach, opromienia ich życie i rozciąga nad nimi swą dłoń opiekuńczą, chroniąc ich od całkowitego utonięcia w błotku życia codziennego. Czem jest ta idea, której przeciętny Polak zawdzięcza tu swą wyższość duchową i moralną nad przeciętnym obywatelem innej narodowości, o tem właśnie opowiada dziś w Bostonie z katedry zasłuchanym tłumom profesor Lutosławski.

czas do dn. 1 lipca 1907 r. i 97 kół do 1 stycznia 1907 r. — od 308 kół Zarząd nie otrzymywał wcale sprawozdania kasowego.

Do dnia 1 lipca r. b. Zarząd Główny wystąpił do władz naukowych o pozwolenie na otwarcie 1,247 szkół, uzyskano zaś pozwoleń tylko na 681 szkół. Na 316 podanych władzom do zatwierdzenia nauczycieli, Zarząd Główny otrzymał w roku sprawozdawczym zatwierdzenia tylko 159 nauczycieli.

Szkół, dozwolonych przez władze i posiadających zatwierdzonych nauczycieli, było w roku sprawozdawczym 141, niezależnie od szkół, zatwierdzonych na imię osób trzecich, a utrzymywanych i popieranych przez Macierz.

Zaznaczyć trzeba, że w gub. siedleckiej, mimo 163 podań o szkoły, nie uzyskała Macierz do 1 lipca r. b. żadnego pozwolenia; w gub. zaś lubelskiej na 228 szkół podanych, otrzymano pozwolenie jedynie na 32, z których nie można było już skorzystać, wobec kończącego się roku szkolnego.

W niektórych innych okolicach kraju Macierz również nie była w możności otworzyć szkół — jak wynika ze sprawozdania — z powodu opieszałości władz w załatwianiu spraw Macierzy i bliższego wpływu roku szkolnego. Wiele szkół dążyło do zakładania Domów ludowych, w celu pomieszczenia w nich biur Koła, czytelni, sali zebrań, biblioteki, sal zajęć, sklepów spożywczych i t. p., i w wielu miejscowościach Domy takie powstały.

W okresie sprawozdawczym założono 317 ochronek, 505 bibliotek i czytelni, zorganizowano znaczną liczbę kursów dla analfabetów, oraz cały szereg odczytów i pogadanek z różnych dziedzin wiedzy.

We wszystkich instytucjach Macierzy, które nadesłały wykazy za okres sprawozdawczy, pobierało naukę 63,000 osób, korzystało z ochronek 14,401 dzieci, a z czytelni i bibliotek 400,544 osoby.

Koła liczyły ogółem 116,341 członków. W Warszawie było 6,004 członków rzeczywistych, 5,020 wspierających i 10 dożywotnich. Z okręgów prowincjonalnych najwięcej członków rzeczywistych uzyskała Macierz w gub. piotrkowskiej — 20,009, potem w warszawskiej — 17,447, lubelskiej — 15,444, kaliskiej — 9,068, plockiej — 8,612, kieleckiej — 7,757, radomskiej — 7,505, łomżyńskiej — 6,857, siedleckiej — 6,513 i suwalskiej — 1,398.

Osobnych kół w Warszawie było — 26, w gub. warszawskiej — 157, lubelskiej — 110, piotrkowskiej — 82, plockiej — 81, kaliskiej — 76, łomżyńskiej i siedleckiej po 62, kieleckiej — 60, radomskiej — 55 i suwalskiej — 10.

W bardzo poważnej cyfrze wyraża się ofiarność na cele Macierzy. Na cele Zarządu Głównego wpłynęło do 1 lipca r. b. 387,677 rb., w tem na Dar Narodowy Trzeciego Maja rubli 155,782.

Ze sprawozdań kasowych 382 kół za czas do 1 lipca 1907 r., oraz sprawozdań kasowych 91 kół za czas do 1 stycznia 1907 r. (czyli od 473 kół), okazało się, że na rzecz tych kół wpłynęło rubli 422,995. Ogólna suma wydatków Zarządu Głównego wyniosła rubli 72,708, a 473 kół, które nadesłały sprawozdania, wydatkowały rubli 325,828. Z powyższego wynika, że na cele kół i Zarządu złożono ogółem 810,673 rb., nie licząc nieruchomości i placów pod budowę szkół i t. p. Nadto dodać trzeba, że obliczenie to obejmuje 308 kół, które sprawozdań nie nadesłały.

Listy z Warszawy.

Warszawa, d. 6 (19) listopada.

Polska Macierz Szkolna wydała pierwsze swoje sprawozdanie. Niesławodnie w rękach każdego obywa-

tela kraju, interesującego się sprawą oświaty polskiej, znajdzie się to wydawnictwo, które więcej podkreślić tu tylko niezwykłą ofiarność społeczeństwa naszego i zwrócić uwagę na niektóre działy pracy.

„Znaczną ofiarność w pierwszym roku naszego jawnego istnienia — czytamy w sprawozdaniu — jest dla nas cennym dowodem życzliwości i gorącego poparcia ze strony polskiego ogółu”. Bo istotnie cały ogół polski brał udział w zasilaniu funduszy Macierzy: dawali bogacze, sypały się składki groszowe, przysyłali ofiary rodacy z kordonu, z Litwy i Rusi, z Rosji i Syberji; nawet z za morza — z Ameryki Północnej, z Argentyny — płynęły poważne sumy. Powszechnie rozumiano, że popieranie polskiej oświaty jest obowiązkiem narodowym. Szczególnie szczerliwą była myśl u ustanowienia dnia Trzeciego, Maja jako dnia Macierzy: dzięki wezwaniu Sienkiewicza, myśl ta została gorąco przyjęta w całym kraju.

Od nowego roku szkolnego, czyli w jesieni r. b., Zarząd główny Macierzy uchwalił założyć w Warszawie: 1) szkołę 6-cio oddziałową miejską Karola Szlenkiera, którego spadkobiercy przeznaczyli na ten cel 100,000 rb; 2) szkołę ochotniczą przy udziale koła ziemianek i t. d. Staraniem Zarządu wydano: Program szkoły początkowej wileńskiej prywatnej, Wskazówki dla koleżanek domowego nauczania analfabetów, Katalogi książek do czytelników i bibliotek i inne.

Brak miejsca nie pozwala mi wdać się w szczegóły, pragnę jedynie powiedzieć jeszcze parę słów o Wydziale oświaty ludowej przy Zarządzie głównym Macierzy. Wydział ten opracował wyżej wymienione programy, wskazówki i katalogi, zorganizował Muzeum pedagogiczne w Warszawie, brał udział w organizowaniu szeregu uczelni, powstających w Warszawie pod egidą Macierzy, przygotował rozmaite tablice i druki z zakresu higieny szkolnej i t. d. Oprócz Wydziału oświaty ludowej funkcjonowały przy Zarządzie głównym: Wydział prawny, Wydział skarbowy i Wydział organizacyjno-statystyczny. Projektowane jest utworzenie nowego wydziału szkół średnich.

Przypominam tu skład Zarządu głównego w okresie sprawozdawczym; był on następujący: przewodniczący — mecenas Antoni Osuchowski, zastępcy prezesa — ks. Jan Gralewski i Stanisław Libicki, sekretarze — inż. Karol Stawicki i dr. Kazimierz Chelchowski, skarbnik — Konstanty Paprocki, członkowie — Mieczysław Brzeziński, Ignacy Chrzastowski, Marja Dzierżanowska, dr. Henryk Nusbaum, Paweł Sosnowski i Aleksander Zawadzki; zastępcy: Helena Ceyssingerówna, dr. Stanisław Kopczyński, Kazimierz Łazaniewicz i Mieczysław Pfeiffer. W ostatnich czasach — jak wiadomo — pp. ks. Gralewski, Libicki, Stawicki, Dzierżanowska i Zawadzki skazani zostali administracyjnie na wyjazd za granicę.

Mówiąc o działalności Macierzy, rozwijającej się coraz bardziej pomyślnie, nie ta sprawozdanie pewnych braków: niektóre koła słabo się rozwijają, tu i owdzie brak chętnych do pracy społecznej lub wyszkolenia, lecz są to objawy rzadkie. Najważniejszą przeszkodą, tamującą rozrost Macierzy, jest niechęć ze strony władz administracyjnych. W szczególności zaś warszawskiego okręgu naukowego, który rozporządzeniami swymi kępował rozwój prac poszczególnych kół.

Sprawozdanie Macierzy sprawia wrażenie pokrzepiające; zadania tej instytucji są niesłychanie doniosłe, a praca musi być rozłożona na szereg lat, lecz zapał i ofiarność ogółu pozwalają z otuchą patrzeć w przyszłość. Stanowi to zarazem świadectwo zdrowia moralnego społeczeństwa, które żywo odczuwa braki swego życia i pomimo przeszkody zaradza im pod hasłem: **Naród sobie**. Sprawa oświaty narodowej zawsze znajdowała u nas gorliwych pracowników, nie żalowano na to ani środków materialnych, ani pracy ofiarnej. I jeżeli lud wilejski chętnie się garnie do kół Macierzy, czyż nie jest to po części zasługą tego legjonu bezimiennych działaczy, którzy, przez szereg lat pracując w podziemiach, gruntownie przygotowali i zachęcali masę do zdobycia oświaty.

Podkowa.

„Dzień Mickiewiczowski”.

Polskie Towarzystwo „Oświata” w Mińsku wydało odezwę następującą:

W dniu 13 (26) listopada upływa lat 52 od czasu, gdy serce wieszczca przestało bić na zawsze — gdy oczy jego, do ostatnich chwil życia tęsknie w stronę Litwy zwrócone, zamknęły się na wieki...

Nie danem mu było doczekać choć pierwszych brasków, zwiastujących zbliżanie się lepszej przyszłości. Zmarł wśród obcych, zdala od swej polskiej ojczyzny i nie:

„dożył tej pociechy,
by jego książki zbladły pod strzechy.”

Lecz ze śmiercią wieszczca narodu nie zginął duch jego...

W pół wieku potem „książki” idą pod strzechy, niosąc światło pomiędzy te miliony ludu biednego, które kochał, za które cierpiał nieśmiertelny Adam:

Rozwinęła się praca około oświaty ludu...

Niestety jednak, nie wiele możemy dotąd zdziałać. Mamy trudności ze stron tych, którzy w postępie kultury widzą zgubę dla siebie. Zwalczają nas tysiączne przeciwności zewnętrzne i stokrój gorsza, stokrój boleśniejsza obojętność i beświadość wśród nas samych...

Ale duch wielkiego poety nie zaginął!

Nie zaginął i żyje z nami w zie-

mi Mińskiej, w tej kolebce Mickiewicza, pomimo, że tu właśnie nieprzyjaciele nasi wytykali i wytykają wszystkie swe siły, aby nas zgubić. My jednak bronimy się przecież, i obronimy.

Potrzebna nam jest wszakże pomoc najszerzych mas — ofiarność cięga, abyśmy mogli stać, bez przerwy nieś światło wiedzy do tych chat włościańskich i izb robotniczych, które do światła tego się garną.

Potrzebujemy na to środków: dostarczyć je zaś możemy tylko my sami.

Rocznicę śmierci Adama Mickiewicza uczymy więc przez powszechną składkę narodową, która pozwoli na skuteczniejsze prowadzenie dzieła oświaty ukochanego przez nas wieszczca.

Niech każdy mieszkaniec ziemi Mińskiej w dniu 13 (26) listopada złoży ile może, niech przez to stwierdzi, że sam uswiadomił w sobie swój obowiązek względem narodu, że pragnie uświadamiania dalszego, że w nim widzi podstawę dla przyszłego trwałego życia społecznego i prawdziwego postępu.

Zarząd.

Sprawa p. Wołowicza.

W dn. 5 b. m. wileńska izba sądowa, bez udziału przedstawicieli stanu, rozpoznawała sprawę byłego prezydenta Mińska, p. Michała Wołowicza, oskarżonego o nadużycie władzy. Sprawa cała przedstawiała się, jak następuje. W dn. 18 października 1905 r. w Mińsku żołnierze strzelali do uczestników wiecu na dworcu kolei Litewsko-Romeńskiej, przy czym zabito i raniono kilkadziesiąt osób. Prezydent, p. Wołowicz, był podówczas w Petersburgu; następnego dnia po wypadku Rada miejska na posiedzeniu postanowiła wysłać deputację do Mińska gubernatora Kurlowa i o nakazanie śledztwa w sprawie strzelaniny w dn. 18 paźdz. Dn. 22 na posiedzeniu Rady, na którym było wiele publiczności, powtórną przyjęto powyższe postanowienie i odrzucono deputację. Hr. Witte i Durnowo przyrzekli delegatom, że życzeniu ich stanie się zadość, i że Kurlow będzie z Mińska odwołany, co też istotnie wkrótce stało się.

Tymczasem pod koniec listopada 1905 r. w mieście zaczęły kursować pogłoski, że Kurlow ma być z powrotem mianowany w Mińsku. Na skutek tego w dn. 20 list. w gabinecie prezydenta Wołowicza i pod jego przewodnictwem odbyła się prywatna narada grupy radnych, na której, wbrew opinii prezydenta, postanowiono zażądać od delegacji, która już jeździła do Petersburga, aby powtórną udała się do hr. Wittego i przedstawiła mu, że powrót Kurlowa spowoduje ustąpienie z zajmowanych

stanowisk wszystkich radnych, że samo zjawienie się Kurlowa wywoła niepokój wśród ludności, nadto i to, że istniejące organizacje i robotnicy kolejowi postanowili za wszelką cenę nie dopuścić do powrotu Kurlowa w charakterze gubernatora. Delegacji ani hr. Witte, ani Durnowo nie przyjęli.

Postanowienie Rady miasta z dn. 20 listopada 1905 r. uznane zostało przez ministerjum spraw wewnętrznych za nadużycie władzy i, wychodząc z zasady, że prezydent nie powinien być dopuszczony do tego, pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej. W charakterze świadków wezwano i przesłuchano wielu radnych. Podstawą na posiedzenie sądu nie stawili się, jako obrońca występował adw. przysięgły, p. Wróblewski.

Izba sądowa uznała p. Wołowicza winnym i wyrokiem swym postanowiła, że p. Wołowicz powinien być uważany jako usunięty sądownie ze stanowiska prezydenta miasta Mińska.

Wiadomości bieżące

— Kalendarz. Dziś, w czwartek, dnia 8 (21) listopada. Godziny i Maura B. — według nowego stylu Ofiarowanie N. P. M.

Jutro. Teodora i Oresta M. — według nowego stylu Cecylii P. M., Marka.

— Obecny stan djeceji. Wileński korespondent warszawskiego „Słowa”, skreśliwszy znane czytelnikom naszym postanowienie Kapituły, która uznała, że nie może wybierać zarządającego djeceją, wobec tego, że stolica biskupia nie wakuje, dodaje: „Korespondencja, adresowana do „czasowo zarządzającego” djeceją, jest nieprzyjmowana przez konsystorz, a sprawy, potrzebujące aprobaty biskupiej, pozostają bez ruchu. Anormalne położenie to jest niezmiernie ciężkim dla społeczeństwa, którego życie, wiklane i wstrząsane na wszelkich polach, doznaje obecnie najdotkliwszego wstrząśnienia i w dziedzinie kościelnej”.

— Z Teatru Polskiego. We wtorek dyrekcja Teatru wystawiła w Kownie z ogromnym powodzeniem „Barbarę Radziwiłłównę”. Rolę Barbary odegrała p. Młodziejowska. Wewnętrzne i zewnętrzne warunki składają się, że Barbara w interpretacji p. Młodziejowskiej znalazła znakomitą przedstawicielkę. W roli króla wystąpił Wiślański, zyskując, zarówno jak p. Podgórska w roli Bony, zasłużone powodzenie.

Dziś (Sala) „Romantyczny”, komedia E. Rostanda, z p. Morską oraz pp. Popławskim, Ryszkowskim, Rylem i Wiślańskim, w rolach głównych. Jutro, po raz pierwszy, „Płodziewice”, kom w 3 akt. Prevost’a.

— Komitety rodzicielskie, pomimo że prawo przyznaje im niewielki zakres działania, nie cieszą się uzna-

niem biurokracji szkolnej i wszelkiej innej, widzącej w nich wtargnięcie społeczeństwa w sferę swej wszechwładzy. To też zniszczenie Komitetu rodzicielskiego w drugim gimnazjum wywołało wielką radość w tej sferze, czemu dał też wyraz „Jeden z rodziców” w „Wil. Wiestniku”. Ów rodzic zarzucił cały szereg win Komitetowi, który jakoby, opanywany przez Polaków, przez cały czas swego istnienia walczył z Radą pedagogiczną, dążąc do zdyskredytowania szkoły rosyjskiej.

Były prezes tego Komitetu, p. O. Rouck, wykazuje obecnie cały szereg nieprawd, przez owego „jednego z rodziców” ogłoszonych. Komitet nie składał się wyłącznie niemal z Polaków, bo z 45 członków tylko 25 należało do tej narodowości, w ciągu roku zmarło 2, z pozostałych zaś wielu nie przychodziło na zebrania. Sam p. Rouck uważa się za „luteranina pochodzenia niemieckiego”. Raz jeden tylko Komitet zapłacił wpisowe za ucznia, który przez Radę pedagogiczną pozbawiony został prawa zwalniania od zapłaty i to Rada pedagogiczna przynajmniej potem prezesowi Komitetu słuszną. Różnice zdań między Komitetem a Radą powstawały często, ale kończyły się zwykle wzajemnymi ustępstwami.

Ze Komitet nie dążył do przeciwdziałania Radzie, świadczy najlepiej fakt, iż Komitet zapobiegł ostrzem starciu władzy szkolnej z uczniami klasy VII, którzy postanowili zbiorowo nie chodzić na wykłady pedagoga G. Komitet skłonił uczniów do zaniechania protestu i spokojnego znoszenia owego pedagoga do końca roku, mimo, że Rada obiecała usunąć go po pierwszym półroczu. O systematycznym prześladowaniu pedagogów Rosjan nie może być mowy, jak sądzi p. O. Rouck, nie powinno być tej sprawy podnosić wobec tego, że kurator okręgu naukowego umiał powściągać gorliwość patriotyczną jednego z nich, który uczniów z najniższych klas wciągał do Związku narodu rosyjskiego. P. Rouck stwierdza dalej, że członkowie Rosjanie nie protestowali nigdy przeciwko uchwałom Komitetu, co się stało niewątpliwie, gdyby dążył on, jak go oskarżono w „Wil. Wiestn.”, do spolszczenia szkoły.

— Dar dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Pani Antonina Francuzowiczowa z Duksty ofiarowała Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie bardzo cenny zbiór monet polskich piastowskich, jagiellońskich i porzbińskich. Między temi numizmatami znajdują się ogromnie rzadkie okazy, jak np. grosz Kazimierza Wielkiego, srebrna moneta Witolda, grosz czeski z kontramarką polską, dziesięć złotych z portretami całej rodziny cesarza Mikołaja I i wiele innych.

— Ze stowarzyszenia Techników. D. 12 b. m. t. j. w poniedziałek, o godz. 8 wiecz. w lokalu Klubu Szlacheckiego odbędzie się odczyt dr. A.

W. Dalecka.

NA ŁYCZAKOWSKIM CMENTARZU.

(Dokończenie).

Dalsze swe losy opisuje sam Szwarc w treściwym przebiegu swych wspomnień szliselburskich. Przebył w twierdzy Szliselburga lat siedem. Warunki fizyczne okropne: chłód, głód, wieczna wilgoć, brak świeżego powietrza i ruchu — lecz straszniejsze stokrój męczarnie ducha: samotność, w której głosu ludzkiego nawet się nie słyszy, beczyność, zagaśnięcie wszelkiej nadziei, z wyjątkiem chyba czegoś nieprzewidywanego. Jedynie nieugięta moc ducha, żelazna siła woli, w którą wierzył jak we własną duszę, nie dały mu zmarnieć nawet w takim położeniu. W samotności ratował się pieśnią, deklamacją, przepowiadaniem nawet szkolnych zadań; od rozpacz ratowało go wspomnienie przyjaciół, nade wszystko zaś siostr ukończonych, które zostawił w Warszawie. Czas wreszcie zabijał tworzeniem wierszy, które z niemałym mozolem na takich papierosowych okopconem ostrzem zapakał spisywał. Z czasem z zapisek tych powstały dwa spore zeszyty wierszennych poematów. Znaczenia literackiego wielkiego nie mają, treścią swą jednak i prawdą wyrażonych uczuć są wstrząsające.

I oto w tych długich, ponurych dniach-latach szliselburskiego konania zaświtał nagły blask, zjawia nadziei tak żywa, tak bliska, że ręce tańczyły po nią wyciągnąć. Z Petersburga miłośnicy ofiarowano mu wolność, zamieniając więzienie na zysk, jeśli tylko w kilku prostych słowach napisze protest przeciw czynom i przekonaniom, za które pono-

sił dziś karę. Pułkownik, który mu przyniósł to jasne widmo nadziei, był człowiekiem gładkim, wymownym, a umiał stać się współczującym, niemal serdecznym. Namowy były długie, przekonujące, przeniknięte prawdą realności: sprawa upadła do szczętnie, nikt jej nie wskrzesi i wskrzesić niema komu, dług ofiary złożony, poco ginąć w beczelowej mecie, w imię czego grzebać dziś siebie za życia? Życie to młode, droga jeszcze długa, można być pożytecznym dla siebie i ludzi — co komu stać przyjdzie, gdy tu zginie zaprzeczony i zapomniany? Słowa wiały w umysł, jak kropie deszczu w grunt wyschły — widmo swobody zbyt żywe — pokusa zbyt silna. Nadeszła chwila, gdy więzień mimo głuchego burzającego się wewnątrz protestu, poprosił o noc do namysłu. W tę noc, jeden jedyny raz w swoim życiu omaal nie ugiął swej żelaznej woli pod ręką przemocy. Chwili tej nie zapomniał nigdy i przez całe lat kilkadziesiąt późniejszego życia tkwiła mu w duszy, jak ostry cień, gorzkim wyrzutem przeciw samemu sobie. Lecz ranek przyniósł otęże- wienie, powrócił jasny pogląd na prawdę. Z zalem, z głuchym wrzmem gniewu przeciw sobie, chwycił za pióro i napisał żądany ów „protest”.

„Pisałem, — mówił później — pisałem, co się zmieściło — wszystko, co myśliłem i w co wierzyłem — było co czytać”. Znajac ognisty jego charakter, można wyobrazić, co to był za krzyk protestu, wzdargi, a siły. Zemsta także — bo tem się mścił, iż omaal nie ugiął pokusie. „Ostatecznie wszakże, w noc tamtą, uratowało mnie wspomnienie siostr. — mówił. Łatwo odgadnąć, jaki skutek wywarło napisanie podobnego protestu. Noc szliselburska zamknęła się ponad nim głuch-

szą, cięższą, beznadziejniejszą jeszcze. Nastąpiły chwile okropne. Znekany organizm gładził się poczęst. Widmo śmierci, groza zbliżającego się szaleństwa wkradała się do jego samotnej celi. Dozorca, który od czasu do czasu dzwonił zdaniami raportu, musiał go oglądać, zdziwił się niemało, gdy raz, zamiast zwykłego widoku wyniosłego, jak młody dąb postaci, spostrzegł polamaną, pogiętą stworzenie, „nie wyższe od stołu”. Władze więzienne zaniepokoiły się. Zaczęto wyprowadzać więźnia na przechadzki do miejskiego ogrodu. Sąsiednie aleje roily się wówczas od ciekawego ludu: zwłaszcza kobiety, „panie z towarzystwa”, zabiegały drogą zagadkowemu gościowi i pod silną eskortą używającemu przechadzki. Widok suchotniczego niemal, a niezwykle pięknego oblicza, budził głośnie wyrazy współczucia i uznania. Wkrótce stan zdrowia tak stał się zagrażającym, że uznano za konieczne zmniejszyć mu miejsce pobytu.

Była to zamiana twierdzy na twierdzę, Szliselburga na azjatycką, pod cieplejszym klimatem — Wierną. Odbił wówczas „najboleśniejszą swą drogę”. Chory, z ostatkami oddechu w zbolalej pierś, z okrutnymi bólami kości pacierzowych, na twardej trzęskiej kibicie, przebył wówczas tę przestrzeń północną w paru miesięcznej podróży, istic męczeskiej. W Wiernej przebył jeszcze skuty dwa lata. Później pędzono go po Syberji: był w Irkucku, Omsku, gdzie raz jeszcze odsiadywał więzienie, za swoje sympatie dla „Ziemi i Swobody” rosyjskiej, ostatecznie zagnano go aż do Tunki, w południową Syberji, gdzie wśród osad kozackich przebywała garstka naszych wygnańców. Nie przypuszczał, aby stąd mógł kiedy jeszcze wyrzeć na świat. Osiadł na stałe, zarabiając na życie czem-

mógł i jak mógł, tam się i ożenił; wkrótce jednak owdowiał. Pozostał sam z trojgiem drobnych dzieci, w wielkim niedostatku. Lecz nagle zaszła w losach jego zmiana, której nie oczekiwał już wcale.

Za gorliwym staraniem przyjaciół swoich w Paryżu, którym już w 63 r. udało się za wstawiennictwem cesarzowej Eugenji karę śmierci zamienić mu na twierdzę, rząd Francji upomniał się o swego niegdyś obywatela. A upomnienie się to było w takiej formie, że policyjne władze miejscowe nie dały mu chwili do stracenia, zaledwie tyle zostawując mu czasu, ile kupno konia i wozu wymagało. Niezwłocznie był ten powrót wygnańca do kraju. Umieściwszy dzieł swą na wozie, sam idąc więcej, niż jadąc, przebrnął tym sposobem całą niemal Syberję. „Dzieci całą drogę śpiewały — opowiadał — ja ślepiem przy koniu; słońce piekło okrutnie; dniami całymi nie spotykaliśmy żadnej osady, żadnej nawet ludzkiej istoty; szczęściem było, jeśli trafił się nocleg w jakiej wsi; żyliśmy się czarnym, grubym chlebem — na więcej nie stać mi było”. Tak po kilku miesiącach dobiegł do Tiumentia. Lecz tu, na granicy Europy, siły opuściły podróżnika. Zaniemógł na gorączkę niemal śmiertelną. Ale w Tiumentiu było już sporo naszych, zaopiekowano się chorym i drobną jego dietą. Po paru miesiącach, skoro przyszedł do zdrowia, wyruszył w dalszą drogę, w wygodniejszych już, naturalnie, warunkach.

I oto znowu znalazł się w kraju, wśród swoich, otoczony szacunkiem i czcią ogólną, życzliwością i opieką rodaków. Współubiegano się, aby mu w czem dopomógł, aby dać mu zapomnieć cierpienia lat długich. Przeszłość — ta przeszłość męczeska,

a niezłomna, zdawała się nimbem jasnym promieniem na wyniosłym, pięknym czole starca, a gdziekolwiek błądź ukazała się jego głowa siwa, tam budziła się wiara w niepożytość idei, w moc ducha, w świętość powołania człowieka. Ani wiek, ani długoletnie cierpienia nie ujęły nie z przymiotów jego umysłu. Pełen życia, głębokiej inteligencji, bystrości umysłu, starzec ten duszę miał młodą, jak mało kto z młodych. Żywocią umysłu skupiał wokół siebie najwybitniejszą inteligencję towarzystwa, a serca jednak nieodróżniana prostotą i szczerością, a dobrocią istic gołębią. Czas jakiś w Krakowie pracował w „Nowej Reformie”, później przeniósł się do Lwowa, obok pracy zawodowej w Wydziale Krajowym, zajmował się ciągle piśmiennictwem, z zapałem zawsze uprawiając politykę. Znany był ze śmiałości radykalnych przekonań, z niewzruszoności zasad, którym od wczesnej młodości hołdował.

I oto ku mogile jego pogarnęła się dziś szeroka publiczność; otoczono go tłumem bijących serce, słowami głębokiego holdu, dźwiękami wielkich pieśni, tych pieśni, które tak kochał, które jego kochały.

Na wzgórzu wyniosłym, wzniesionym ręką współbraci, jaśnieje pomnik śnieżysty, jakby ze śniegów syberyjskich wykuty, u stóp niewielkiego krzyża rzucony łańcuch oków, a rozwartą księgą kamienną wielkimi, czarnymi głoskami wskazuje dzieje jego i czynu, kończąc słowami: „niezachwanie, ofiarnie i nieprzerwanie służył Ojczyźnie i ludzkości”.

Krańskiego na temat: „O zasadach podstawowych energetyki w związku z absurdami fizyki nowoczesnej“.

— **Albo urzędnik, albo redaktor.** Ministerium spraw wewnętrznych zażądało gubernatorów, że urzędnicy, pozostający na służbie państwowej, nie mogą jednocześnie być redaktorami i wydawcami pism. Ministerium rozkazało, aby urzędnicy, redagujący pisma, podali się do dymisji, lub zrzekli się redagowania i wydawania pism nawet fachowych i naukowych.

— **Stójkowy — złodziejem.** W nocy z d. 4 na 5 b. m. w halach targowych na rynku zbożowym stójkowy, Franciszek Danilewicz wraz z dwoma ludźmi skradli ze sklepu № 190 sto dziesięć sztuk towaru lóciowego. Towar naladowano na dwie dorożki i zawieziono do d. № 15 przy ul. Połtawskiej, gdzie miano zamiar złożyć towar u siostry Danilewiczy. Kiedy znoszono rzeczy z dorożek, zbliżył się stójkowy Wasilewski, który aresztował Danilewicza. Dorożki i dwaj nieznani wspólnicy uciekli; Danilewicz przyniósł się do winy i został osadzony w areszcie. Śledztwo w toku.

— **Zarząd gubernialny** zażądał od policmajstra wileńskiego listy urzędników policyjnych, rewirów i stójkowych katolików.

— **Osobiste.** Artysta — rzeźbiarz p. Bolesław Bażukiewicz wyjechał wczoraj do Paryża dla dalszych studiów artystycznych.

— **Z Zarządu miejskiego.** Dziś, o godz. 8 wieczorem odbędzie się zebranie Zarządu miejskiego.

— **Z sądu wojennego.** D. 4 grudnia będzie sądzona sprawa o napad na ks. Szabunowa we wsi Bloki, pow. ihumeńskiego i rzucenie bomby na strażników.

— **Z prokuratury.** Prokuratura rozkazała prokuratorowi w Mińsku sprawdzić dokumenty farmaceutów, zamieszkałych w Mińsku, a posiadających świadectwa z lat 1904, 1905 i 1906.

— **Ze sfer kupieckich.** Zarząd miasta Wilna zwrócił się z zapytaniem do Zarządów miejskich sąsiednich, czy osoby, nienależące do klasy kupieckiej danego miasta, mają prawo brać udział w posiedzeniach kupców, obradujących nad sprawami kupieckimi. Nadesłane odpowiedzi wykazują, że w żadnym z miast osoby wspomniane nie biorą udziału w posiedzeniach kupców.

— **Echa fałszowania świadectw.** Śledztwo sądowe w sprawie fałszowania świadectw szkolnych jest w toku: prowadzi je sędzia śledczy do spraw szczególnych, Bokitto z Grodna. Osoby, które posiadały fałszywe świadectwa, będą pociągnięte do odpowiedzialności na zasadzie art. 294 kod. kar., pociągające za sobą pozbawienie praw i zesłanie na osiedlenie, lub rotę aresztancką.

— **Emerytura.** Wdowie po Wionogrodowej, dyrektorze gimnazjum prywatnego, przyznano emeryturę w wysokości 900 rb. rocznie.

— **Napad.** D. 6 b. m., o godz. 10 wieczorem w domu № 15 przy ul. Nowogrodzkiej, do sklepu Halperna weszło około 7 uzbrojonych ludzi i zażądali pieniędzy. W kasie okazało się 60 kop., wtedy rabusie weszli do mieszkania i zdążyli zrabować srebrnych rzeczy na rb. 50; spłoszeni krzykiem rozbudzonego dziecka, umknęli.

— **Nasi „postępowcy“**, aczkolwiek poparli na wyborach wileńskich sympatycznych warszawskiemu „Słowo“ krajowców, doczekali się od tego pisma następujących gorzkich uwag:

„Przy wyborach z kurji ziemiankiej nasi „postępowcy“ zdali bardzo smutny egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej: podawali głosy nie wedle przekonania o „największej korzyści dla sprawy ojczyzny“, ale „na złość“ im, t. j. swym przeciwnikom partyjnym. Ten wyraz „na złość“ wyrażamy ze śmiechem i z lekceważeniem następstw, jakie z tego powodu kraj może odczuć, jakże boleśniej razi każdego patriotę!“

— **Ślub.** Wczoraj o godz. 11 rano w kościele Katedralnym w Wilnie pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty między p. Henrykiem Wysockim, obywatelem ziemskim z Poznańskiego, a p. Marią Przewłocką, córką członka Rady Państwa.

— **Kradzieże.** Onegdaj skradziono Antoniu Danilowiczowi (ul. Curyjska № 15) rzeczy, wartości 120 rb.; Słomiej Aronsonowi (ul. Żmudzka № 7) rzeczy, wartości 95 rb.; Mojżeszowi Lewinowi (zauł. Dziśniński № 18) rzeczy, wartości 100 rb.

— **Podżucenie dziecka.** Na ul. Orenburskiej znaleziono onegdaj tygodniową dziewczynkę.

— **Rabunki.** Onegdaj zrabowano: właścicielowi Karolowi Sosnowskiemu (rynek Sniński) 15 rubli; szewcowi Lejbie Stokolszcykowi (ul. Kopanica) palto i zegarek; krawcowi Józefowi Kalinowskiemu (ul. Nowogrodzka) zegarek.

— **Przyjechali do Wilna.** Hotel St. Georges: ob. Walerjan hr. Murawjow, ob. Bazyl von Struve, Hotel Europejski: adw. przys. Erazm Rudkowski, ob. Je-

— **Mejszagola (Kor. wł.).** Od czasu, gdy została zbudowana od Wilna szosa, miasteczko nasze ożyło się nieco. Zaczyna rozwijać się handel i przemysł. Obecnie Mejszagola stała się punktem środkowym, wokoło którego rozmaiści żydzi-spekulanci uwiązują się i skupują miejscowe produkty. W ubiegłym miesiącu był ogromny pokup na siemię lniane. Na miejscu, w domu, płacono za pud 1 rb. 20 kop.

W przyszłości dobra komunikacja niezawodnie przyczyni się do rozrostu miasteczka i podniesienia stanu ekonomicznego. Samo miasteczko, położone na płaskowzgórzu, nad małą rzeczką, nie ma nic w sobie ciekawego. Mimo to, nawiedzone jest często przez rozmaitych sportsmenów: rowerzystów, cyklistów i etc. Przyjeżdżają nie ma gdzie odpocząć i zjeść obiadu, ponieważ, prócz paru brudnych dawniejszych karczem, miasteczko nie posiada przyzwoitego hotelu. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną i wielce potrzebną, aby ktoś pomyslał o założeniu herbaciarni ludowej, gdzie, prócz herbaty i doskonałej przekąski, każdy mógłby znaleźć książkę pożyteczną lub gazetę. A z pewnością nie byłoby to świadkami gorszących scen, jakie obecnie zdarzają się wśród rozbudującej młodzieży.

Dziwnem jest, że dotąd, nie mówiąc już o sklepach żydowskich, na sztychach sklepów polskich widnieją napisy w języku urzędowym. (Wyjątek stanowią dwie piwiarnie). Czas, zdaje się, przywrócić należyte prawa swemu językowi. O tem warto pomyśleć!

— **Minsk.** Organ oświatowego Schmidta „Minskoje Słowo“ nie może się uspokoić, że w Mińsku spotykają się sztydły polskie i napisy. W kronice „Minskoje Słowo“ podaje notatkę następującą: „O sztydach polskich. W urzędzie gubernialnym do spraw miejskich, jakżeśmy słyszeli, poruszono kwestję zdjęcia sztydłów polskich w mieście, a także zniszczenia polskich napisów na przystankach tramwajowych. Kwestję tę uprzednio już podnoszono w zarządzie gubernialnym, lecz odcroczone na jakiś czas.“

„Okraina“ dowiadyuje się, że w sprawie naczelnika ziemskiego Lewickiego, który żądał usunięcia Schmidta od obrony, jako człowieka karanego sądownie i pozbawionego praw, p. Lewicki zwrócił się do sądu wojennego morskigo w Kronstacie o wydanie kopii wyroku w sprawie eks-kapitana Schmidta.

Związek 17 (30) października pozbliżył się kompromitującej sprawie osobistości Schmidta, który prawdopodobnie zostanie nawet usunięty z Dumy. „Okraina“ dowiadyuje się, że Schmidt wraca do Mińska i że ci wszyscy, co w dobrej wierze głosowali za Schmidtem, nie chcą wierzyć, że był zdradą i oszustem: „zamierzają urządzić intrygowani, którzy ich oszukali“, tryumfalne spotkanie z kocią muzyką i z innymi odpowiedniami do takiej chwili „owacjami“.

Żle stoją akcje Schmidta, jeżeli nawet „Nowoje Wremia“ (№ 11370) powiada: „Bez żadnego miłosierdzia rosyjska izba prawodawcza powinna pójść za przykładem frakcji październikowców, która wykluczyła Schmidta ze swego związku“.

„Historja Schmidta, powiada p. Mieszykow, jest nadzwyczajnie podła (skwier-naj). Okazuje się, że zasłużony sztab-oficer marynarki, dowódca łódki torpedowej i starszy oficer pancernika oszukał nie tylko swego kolegę — oficera, który rysował dla niego tajne plany; ale oszukał i własny rząd i rządy Anglii i Niemiec w osobie ich przedstawicieli. Była, jeżeli nie wyraża zdrady, to fałsyfikacja zdrady, prztem dla celów zysku. Schmidt mógł się bronić precedensem legendarnym: Susanin, przecie też oszukał Polaków i też wziął od nich kiesz — zaprowadził ich gorzej niż na obronę — linję min — do puszczy Kostromskich. Ale różnica pomiędzy Schmidtem i Susaninem polega na tem, że pierwszy z nich otrzymał swoje 750 rb. — i przelżył je na swoje przyjemności, wtedy gdy Susanin szedł z kiesz na pewną śmierć. Różnica obrzydliwa.“

— **Pow. słucki.** D. 5 (18) b. m. na posiedzeniu wileńskiej izby sądowej rozpoznawana była sprawa b. naczelnika ziemskiego, P. Kozina, oskarżonego o roztworzenie 2500 rb., ofiarowanych przez włóścian na „Krasnyj Krest“ i na zapomogę rządowi na budowę floty. Sprawa ta ciągnęła się od 1904 r. Kozin przyznał się do winy i sumę zdefraudowaną pokrył. Izba sądowa skazała radcę kolegjalnego Piotra Kozina na usunięcie ze służby i zapłacenie 300 rb. kary.

— **Bobrujsk.** Piszą do „Okrainy“ z Bobrujska, że w mieście tem dokonano w nocy z dnia 31 października na 1 (14) listopada zamachu śmiertelnego na żołnierza i że „te napady na żołnierzy są bardzo zagadkowe i wzbudzają wielką trwogę wśród ludności żydowskiej w mieście, ponieważ w związku z temi wypadkami krąży pogłoski o zemście ze strony miejscowej załogi przeciwko Żydom“.

— **Witebsk.** D. 18 b. m. odbędzie się maskarada na rzecz miejscowego katolickiego Towarzystwa dobroczynności.

Biskup prawosławny Serafin wysłał do Petersburga do ober-prokuratora senatu telegram z żądaniem zakazania sztuk niemoralnych, do których rzędu zalicza prawosławny pasterz nawet „Eros i Psyche“ Żulawskiego.

— **Mohylów.** W Mohylewie, w centrum miasta, powstał pierwszy hotel polski p. n. „Hotel Polski“, urządzony z komfortem.

— **Szkolnictwo ludowe w Chełmszczyźnie.** W szkołach ludowych powiatów, t. zw. ruskich, a więc: chełmskim, tomaszowskim, hrubieszowskim i innych, nie mogły być nauczycielami osoby wyznania rzymsko-katolickiego, obecnie jednak, wskutek starań p. Steckiego, b. posta, mianowany został w Łańcuchowie (pow. chełmski) nauczyciel Litwin-katolik. Wład Łańcuchów, jakkolwiek leży w obrębie pow. chełmskiego, jednak ludności prawosławnej nie ma prawie wcale. W Chełmskim ludność polska uczy swe dzieci przeważnie w domu. Nauczyciele ludowi częstokroć nie władają nawet językiem polskim.

— **Kara prasowa.** Z rozporządzenia warszawskiego general-gubernatora redakcja „Świata“ została skazana na zapłacenie 50 rb. kary za artykuły i ilustracje w numerze 44-ym, wyobrażające „Kamień Kościuszowski“ w Krakowie i „Grób Szwarczo“ w Lwowie.

— **Kozłowici i służba wojskowa.** Duchowni kozłowicy podczas obecnego poboru wojskowego w Warszawie zauważyli, iż młodzież, należąca do sekty, będzie pozbawiona w wojsku posługi religijnej. Podobno jeden z tych duchownych nalega na wystąpienie do władzy oświatowej o mianowanie kapłanów objazdowych sekty pomienionej.

— **Skasowane parafie prawosławne.** Wobec braku parafian, parafie prawosławne eparchii chełmskiej: Rososz (pow. bialski), Orłów (pow. krasnostawski) i Braniew (pow. janowski) zostały skasowane. Cerkwie tych parafii, oraz majątki ich wraz z serwitutami zostały przekazane parafiom sąsiednim. Ludność wymienionych parafii, zaraz po manifestacji 17-go października r. 1905, tłumnie przeszła na wyznanie katolickie.

— **Konkurs na pomnik.** W Atenach utworzył się komitet dla postawienia pomnika ostatniemu cesarzowi bizantyjskiemu, Konstantemu XI Paleologowi, zmarłemu w r. 1453 przy zdobyciu Konstantynopola przez Mahometa II. Ma być postawiony posąg z marmuru, na co ogłoszono konkurs międzynarodowy. Nagrody za najudowniejsze modele będą przyznane: dwie po 5,000 i 2,000 franków i trzy po 1,000 franków. Ostatni termin konkursu d. 20-go października n. s. 1908 roku. Jury składa się z najwybitniejszych mistrzów europejskich. Kancelaria konsultatu greckiego w Warszawie (ul. Foksal, 16), na żądanie zapoznaje ze szczegółami konkursu i wskazywałami co do źródeł ikonograficznych i historycznych, niezbędnych dla projektowanego w Atenach pomnika.

— **Wykonanie wyroku.** W nocy z niedzieli na poniedziałek, w Warszawie na stokach cytardele, stracono przez powieszenie Stanisława Zybaka, skazanego z wyroku warszawskiego sądu wojennego za udział w zabójstwie policmajstra m. Łodzi, w dn. 19 grudnia 1906 r.

— **Zwolnieni ze stanowisk.** Członek Dumy Aleksiejew, postępujący od ludności rosyjskiej m. Warszawy, na własną prośbę zwolniony został ze stanowiska nauczyciela 4-go gimnazjum męskiego w Warszawie. Profesor uniwersytetu warszawskiego, Sazonowicz, podał się do dymisji z tego stanowiska, ponieważ został wybrany na posta do Dumy z grub. mohylewskiej.

— **Z karty żałobnej.** W Warszawie zmarła przed kilku dniami w wieku lat 35 s. p. Bronisława Jastrzębowska, przełożona jednej z pierwszorzędnych pensji żeńskich. Oddając się z całym poświęceniem ukochanej przez siebie szkole, s. p. Jastrzębowska brała jednocześnie żywy udział w pracy we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

— **Poświęcenie domu akademickiego we Lwowie.** W sobotę odbyło się we Lwowie poświęcenie domu akademickiego. Dom ten znajduje się przy ul. Senatorskiej, tam, gdzie dawniej był ogród Fredrów. Grunt pod budowę ofiarowała hr. Skarbkowa, fundusze zebrane ze składek, subwencji Wydziału Krajowego, daru d-ra Hasewicza i fundacji kolegium profesorów. W dużym trzypiętrowym gmachu, znalazło pomieszczenie 130 akademików, prócz tego lokale towarzystwa akademickiego.

— **Intryga hakatystów.** Zaczyna firma polska, Drwiski i Langner w Poznaniu (własność p. Marcina Biedermana), która konkuruje skutecznie z kolonizacją pruską, wykupując ziemie z rąk niemieckich, stała się ofiarą przewrotnej intrygi hakatystów. Właśnie w tych dniach p. M. Biederman nawiązał pertraktację z właścicielem rozległych dóbr, Niemcem, Komisją Kolonizacyjną dowiedziawszy się o tej sprzedaży, drogą przekupstwa, a nie mogąc dla braku funduszy konkurować o kupno, pusiła w „swym organie“, „Posener Tageblatt“ pogłoskę o niewypłacalności p. Biedermana, licząc na to, że Niemiec, sprzedając majątek, w ostatniej chwili cofnie się. Intryga się nie udała. „Posener Tageblatt“ musiał odwołać swą wiadomość. Firma Drwiski i Langner wycofała mu już sprawę o rozmyślane podrywanie kredytu przez szerzenie fałszywych pogłosek.

— **Krwawy dramat miłosny.** Przed kilkoma tygodniami przybył do Krakowa z Ameryki 45-letni stolarz, Piotr Kalina. Poznał się on z rodziną introligatora Boguckiego i wkrótce oświadczył się o rękę jego córki 18-letniej, Kazimierzy, która mu dała odskosa. Odpalony konkurent zaczął się w kilka dni potem na ulicy i strzelił do przechodzącej panny Boguckiej, raniąc ją lekko. Po tym zamachu ukrył się tak, że policja odczekała go nie mogła. W niedzielę ubiegłą zjawił się jednak nagle w mieszkaniu p. p. Boguckich, zastrzelił pannę Bogucką i jej matkę, poczem strzelił do siebie, raniąc się ciężko w głowę. Zbrodniarz, jak się zdaje, jest człowiekiem zupełnie poczytalnym.

— **Posel przy Watykanie.** Dotychczasowy podsekretarz stanu w urzędzie niemieckim spraw zagranicznych, jeden prztem z najzdolniejszych dyplomatów niemieckich, v. Mithlberg, mianowany został posłem przy Watykanie. V. Mithlberg, otrzymuje to stanowisko po schorowanym i niedołężnym Rotenhau, który zasłużył sobie na zarzut, że nie występował dosyć energicznie w chwili zerwania przez Watykan stosunków z Francją, kiedy Papież był bardzo przychylny usposobiony dla Niemiec. Wielkie wrażenie wywołała ta nominacja zarówno we włoskich kołach politycznych, jak i w sferach kościelnych.

Specjalne zadania mieć będzie nowy posel — jak donosi korespondent rzymski „Berl. Tagbl.“ — w sprawie polskiej. „Pomimo życzliwego dla Polaków usposobienia Papieża — pisze on — mogłoby i teraz może zrzecze wyzyskanie istniejących w Watykanie przychylnych dla Niemiec tendencji wydać pożądaną dla polityki niemieckiej owoce. Stan zdrowia Rotenhau nie pozwalał na taką inicjatywę z jego strony. Jego następcą będzie miał sposobność wykazania swych zdolności natychmiast w kwestji arcybiskupstwa poznańskiego“.

— **Dziśnienie ruskiej młodzieży.** Z Sambora donoszą do „Hatyeczana“: Dyrekcja gimnazjum samborskiego prowadzi obecnie śledztwo przeciw kilku uczniom tego gimnazjum, „Ukraincom“, którzy natychmiast po przyjęciu komunji sw. udali się na chór cerkwi i zapalili tam papierosy. Oburzeni tem uczniowie-storuscini udali się do księdza Ukrainca ze skargą, książę jednak zgromił za to młodzież i wziął w obojętne palących w cerkwi papierosy Ukrainców.

— **Obleżysasi.** Z powodu napływu do ziem pruskich obleżysasów z Królestwa i Galicji, utrudniających Prusakom politykę germanizacyjną, a „Taegliche Rundschau“ znalazła sposób ratowania zagrożonego „Vaterlandu“. Otóż robotnicy zagraniczni nie mają być sprowadzani w przyszłości przez agentów prywatnych, lecz werbowanie ich będzie monopolnem rządowym.

Na całej granicy wschodniej, od strony Królestwa i Galicji, trzeba utworzyć kordon wojskowy z odpowiednimi stacjami i biurami emigracyjnymi. Oddziały wojskowe będą na żądanie landratów odprowadzały z tych stacji robotników polskich do wskazanych dóbr, a w swoim czasie odstawia ich do stacji kolejowych, aby wysłać ich za granicę. W ten sposób wyobraża sobie „Taegl. Rundschau“ zorganizowanie kontroli ściślej i odpowiadającej interesowi politycznemu państwa.

Duma Państwowa.

Sesja z frakcji październikowców. Z frakcji związku 17 (30) października wyszli i zapisali się do grupy postępowców następujący posłowie do Dumy Państwowej: hr. A. Tolstoj (gub. ufańska), M. Bartynin (riazańska), S. Dunajew, właściciel Łukaszewicz (gub. riazkańska) i W. Chwoszczinski (niżegorodzka).

Do grupy postępowej zapisało się również 16 włóścian, którzy się znajdują pod wpływem Chwoszczinskiego.

Projekt adresu, opracowany przez frakcję związku 17 (30) października. Najmłodszy Monarchol Wasya Cesarska Mość raczył powitać nas, posłów do trzeciej Dumy i wzywać błogosławieństwo Boże na przyszłe nasze prace prawodawcze.

Chcemy wyrazić oświadczenie Waszej Cesarskiej Mości uczucie miłości Zwierzchniemu Wodzowi ziemi rosyjskiej i wdzięczności za darowane Rosji prawa przedstawicielstwa narodowego, utrwalone prawami zasadniczymi.

Wierz nam, Cesarzu! wyteżymy wszystkie nasze siły, wszystkie nasze wiadomości, całe nasze doświadczenie, aby wzmocnić ustrój, odnowiony przez manifest 17 (30) października Twoją wolą Monarszą, uspokoić ojezyzną, utrwalić w niej porządek prawny, rozwinąć oświatę ludową, podnieść dobrobyt powszechny, wzmocnić wielkość i potęgę Rosji nierozdzielnej i tem zasłużyć na zaufanie Waszej Cesarskiej Mości.

Przyszła sesja. Na ostatniej naradzie frakcji październikowców, d. 4 (17) b. m. grupa członków (23) oświadczyła, że ustępstwo, uczynione prawicy przez zarząd frakcji, nie odpowiada życzeniom grupy. Oświadczając się za wypełnieniem już przyjętych wobec prawicy zobowiązań, grupa zakomunikowała, że, jeżeli w przyszłości zarząd będzie zdradzał równą skłonność do ustępstw względem prawicy, to ona usuwa się od obowiązku podlegania postanowieniom zarządu.

Schmidt u popów. D. 4 (17) b. m. w zajeździe Mitrofańskim odbyły się narady popów, posłów z frakcji prawych i umiarkowanych. Oprócz 16 posłów-popów w naradach brał udział oślawiony Schmidt, już jako były członek partii październikowców. Postanowiono na wniosek Schmidta utworzyć grupę „prawosławną ludową“ z popów i wciągnąć do niej włóścian.

Grupa centrum Rady Państwa. D. 4 (17) b. m. odbyło się walne zebranie członków grupy centrum Rady Państwa. Na zebraniu obecni byli także i członkowie grupy, pp. Rodzianko i ks. Wołkowskij, wice-prezes Dumy Państwowej.

Odczytano telegram, odpowiedź prezesa Dumy Państwowej Chomjakowa na wyrażone mu przez grupę powitanie. Następnie Rodzianko i ks. Wołkowskij, we własnym imieniu i w imieniu A. Guczkowa, mówili o tej łączności, która według ich mniemania ustali się pomiędzy ich działalnością w Dumie Państwowej i działalnością grupy centrum Rady Państwa.

W tym samym duchu przemawiał ks. P. Trubieckoj i w końcu wznosił okrzyk „hura“ na cześć cesarza, powtórzony przez zgromadzonych.

W grupie centrum Rady Państwa utworzyła się grupa członków, która oświadczyła, iż, nie występując z partii, tworzyć będzie samodzielną frakcję. Do składu tej frakcji weszli: Neuhardt, Turan, Siergiejewskij i inni, ogółem 16 osób. Frakcja zażądała przedstawicielstwa w komisji dla swoich kandydatów. Żądaniu temu uczyniono zażość.

Petersburg. (T. A. P.) Następnego posiedzenia Dumy wyznaczono na 8 b. m. o g. 2-iej w dzień, ponieważ zrana odbędzie się pogrzeb posła Smitowa. Porządek dzienny obejmuje: sprawdzanie mandatów, określenie liczb wice-sekretarzy, wybór ich i rozpatrzenie oświadczenia 248 posłów Dumy o konieczności podania adresu Najpoddanego w imieniu Dumy Państwowej.

Rada państwa.

Posiedzenie dnia 7 b. m.

(T. A. P.)

Posiedzenie otwiera przewodniczący Akimow o g. 2 m. 15. Rada państwa przystępuje do wyboru członków trzech Komisji stałych: finansowej, wniosków prawodawczych i składu osobistego, oraz urzędnika wewnętrznego. Wybór dokonywa się według opracowanych przez Komisję przepisów, opartych na zasadzie proporcjonalnego przedstawicielstwa grup, wchodzących do składu Rady państwa. Po dokonaniu wyborów Rada państwa rozpatruje pytanie, co należy czynić z wnioskami, skierowanymi przez drugą Dumę Państwową do Rady. Grupa, składająca się z 16 osób, zaproponowała, aby sprawę tę rozpatrzyła nasamprzód Komisja wniosków prawodawczych. Saburov popiera to zdanie; opinii przeciwnych niema. Rada państwa jednogłośnie postanawia przekazać tę sprawę na rozpatrzenie Komisji wniosków prawodawczych.

Na posiedzeniu następnym będą rozpatrywane opracowane przez Komisję przepisy o wyborze członków rozmaitych Komisji Rady. Posiedzenie zamknięto o g. 3 m. 40, następnego wyznaczono na d. 13 b. m.

Głosy prasy rosyjskiej.

Centrum ostatniego stempla.

Organ p. Stolypina „Rossija“ ostrzega październikowców, aby pozostawali wierni blokowi z prawicą (nawet z prawicą antikonstytucyjną) i nie wazyli się myśleć o jakimkolwiek zbliżeniu w Dumie z partją k-d.

„Powiadają nam — pisze „Rossija“ — że pomiędzy przedstawicielami narodowymi, wchodzącymi do składu grupy kierowniczej, objawia się skłonność do sądu i że pomiędzy październikowcami i kadetami jest możliwy jeżeli nie związek, to w każdym razie jakiś rodzaj porozumienia, przy którym i kadeci pozostaną kadetami i październikowcy nie staną się wrogami państwowości rosyjskiej. Powiadają nam, że rękojmją takiego porozumienia jest zwrot kadetów na prawo. „Rossija“ oświadcza, że

„takie postawienie sprawy byłoby stanowczo nie do darowania...“ „...nie tylko porozumienie (z kadetami), ale i wszystko, co tak lub inaczej dąży do porozumienia, staje się czynem wyraźnie antypaństwowym!“ „bez względu na to, co by mówili kadeci o zwrocie na prawo i jakaby maskę włożyli, po dawnemu nienawidzić będą rosyjski ustrój państwowy i pozostaną wrogami jednoci i niepodzielności Rosji, ludźmi, związanymi z podziemiem rewolucyjnym, ludźmi, dla których tylko to posiada wartość, co jest skierowane przeciwko sile i potęgę Rosji, jako mocarstwa.“

Po wydaniu kadetom takiego świadectwa, które, gdyby zawierało choć część prawdy, upoważniałoby do pociągnięcia ich pod sąd za zdradę stanu organ półrządowy p. Stolypina grozi centrum Dumy:

„Wszelkie usiłowania ze strony centrum dumskiego jakichkolwiek ustępstw kadetom i temu wszystkiemu, co za nimi się ukrywa, tylko wprowadzi komplikację do tego i tak już zawieszego procesu (przejścia od jednych warunków życia i bytu do innych lepszych?) doprowadzi do skutku, w których oczywiście nie mają na widoku ani szczerzy „pokój czyniący“ ani nawet ci, co chociaż i mówią o pokoju, lecz w rzeczywistości kierują się chorobliwą namiętnością do intrygi politycznej.“

Znaczenie prawa październikowskiego centrum określa jasno i w krótkich słowach ks. E. Trubieckoj: „Na śliską drogę wstępują październikowcy. Aby znaleźć to „wspólne“, w czem październikowcy zgadzają się, chociażby z częścią „prawych“, trzeba odrzucić niejakiś drobny punkt, lecz najważniejsze punkty programu październikowców i przedewszystkiem — urzędystwistnie manifestu 17 (30) października. Zamiast niego prawoz d. 3 (16) czerwca powinno stać się szeroka platformą dla zjednoczenia.“

Tego chce chyba „Rossija“, pisząc: „zjednoczenie i zupełna solidarność we wszystkim (!) co tylko jest skierowane przeciwko wrogom z lewicy, to jest — jedynie celowa droga dla dumskiego centrum,“

które oczywiście nie nie ma wspólnego z centrum konstytucyjnym, dążącym do urzędystwistnienia zasad manifestu 17 (30) października.

Z ROSJI.

*** **Dumbadzjada.** Ogłoszenie rozporządzenia o uwolnieniu generała Dumbadze, który kazał spalić wileńską Nowikowę, ze stanowiska głównodowodzącego w Jalcie, a następnie zupełnie nieoczekiwane pozostawienie go na stanowisku wywołało zupełne zdumienie. Można było się domyślić, że w administracyjnych „głębiach“ stoczyła się walka pomiędzy generałem Dumbadze i generałem Nowi-

kim, gubernatorem taurydzkim. Wreszcie sam Dumbadze rzucił trochę światła na to zdarzenie. Przed opuszczeniem Jałty gen. Dumbadze poprosił o ogłoszenie w piśmie miejscowym „Russkaja Riwiera” rozkaz do swoich współpracowników i podwładnych z wyrażeniem podziękowania i pożegnaniem: „Wczoraj w nocy, pisze gen. Dumbadze w rozkazie — gubernator Nowicki telegramem № 6946 uwolnił mnie od udziału w sprawie ochrony okręgu jałtyckiego, o czym, jak wyrażono w tym telegramie, zawiadomił ministra spraw wewnętrznych i głównodowodzącego.

Nie w moim jest charakterze rozwozić się nad przyczyną takiego wyniku mojej dłuższej tu pracy, wymagającej z mojej strony wielkiego nękania sił i nawet ofiar, — aż do przelewu krwi włącznie. Trzeba było pracować z całym sercem, aby przywrócić porządek i spokój w mieście i powiecie. Chwała Bogu dokazaliśmy tego znakomicie. Teraz miejscowy gubernator uznał moją pracę za zbyt cenną — to jest jego sprawa...

Po ogłoszeniu tego rozkazu, wbrew wszelkim przewidywaniom nastąpiło rozporządzenie, aby gen. Dumbadze pozostał nadal na stanowisku.

Sensacja z „Russkoje Znamia”. „Russkoje Znamia” podaje: „Dowiedzieliśmy się z wiarygodnego źródła o jednym z takich licznych faktów, a mianowicie, że równocześnie z Berlina i Londynu przedstawiciele giełdy zwrócili się do rosyjskiego ministra finansów z prośbą o przysłanie natychmiast stu milionów rubli w złocie...”

Nowe pieniądze papierowe. „Riecz” dowiaduje się, że ekspedycja przygotowania papierów państwowych zakomunikowała, iż na r. 1908 ma przygotować 76 milionów egzemplarzy banknotów trzyrublowych, 10 milionów 5-rublowych, 8 milionów 10-rublowych, 6 milionów 25-rublowych i 2 miliony 100-rublowych.

Telegramy.

Agencji Petersburskiej.

Dnia 6 (19) listopada.

Petersburg. Miasto Nowoczerkask ogłoszone w stanie ochrony wzmocnionej na rok jeden. Przedłużono stan ochrony nadzwyczajnej na pół roku w okręgu zakładow Mołowichin, stan ochrony wzmocnionej w gub. kurskiej i penezńskiej przedłużono do d. 4 listopada 1908 r., i w pow. manusińskim gub. jenijskiej do d. 22 listopada 1908 r.

Kijów. Z powodu wiecu studentów w politechnice, który solidaryzował się ze studentami uniwersytetu, późno wieczorem d. 6 b. m. na nadzwyczajnym zebraniu Rady profesorów postanowiono zamknąć politechnikę na czas nieograniczony i zaproponować studentom, aby nie przychodzili do instytutu dla uniknięcia mogących nastąpić komplikacji.

Mitawa. Wykryto dawno poszukiwaną bandę terrorystów; podczas ścigania dwóch stawiono opór zbrojny; zostali oni zabici, 2 zatrzymano.

Ekaterynosław. Na ulicy zabito agenta kolejowego i stójkowego; zabójca aresztowany.

Tyflis. Na 104 wiorście kolei Karskiej na plant obsunęła się skała. Tor zawalony i uszkodzony.

Tomsk. Z decyzji Rady profesorskiej, instytut technologiczny zamknięto do d. 9 b. m.

Wiernyj. Miejscowość na lewym brzegu Naryna do granic Fergana i Chin ogłoszona, jako zarażona przez epidemię dżumy. Ustanowiono 10-dniową obserwację na punktach lekarskich.

Konstantynopol. Ze statku „Kapitan”, który rozbił się około przylądka Herakles, uratowano wszystkich 300 podróżnych, utonęło 8 majtków.

Powstańcy bułgarscy stoczyli bitwę d. 4 b. m. z wojskiem tureckim. Około wsi Ucznica, 24 powstańców zginęło; druga utarczka trwała około 30 godzin, powstańcy stracili 6 ludzi.

Ecsmiadzin. Uroczystość pochowano zwłoki patriarchy katolikos Mkrtieza, w obecności 150 delegatów różnych krajów i miast.

Cetynja. Komunikowane z Belgradu wiadomości, jakoby w Czarnogórze mają miejsce w związku z zamachem i sprawą bombistów liczne areszty najwybitniejszych osób z opozycji, nie są prawdziwe. Aresztowano kilkanaście osób, które prawdopodobnie niebawem będą wypuszczone. Przewodcy zamachu znajdują się poza granicami Czarnogórze. W kraju panuje spokój.

Wiedeń. W izbie deputowanych, podczas rozpraw nad nagłym wnioskiem w kwestii zwykłej cen na produkty spożywcze, minister rolnictwa oświadczył, że otwarcie granicy rosyjskiej jest równoznaczne katastrofie, z powodu zawsze panujących w Rosji epidemii, i ministerjum nigdy nie zgodzi się na takie zarządzenie.

Berlin. Na posiedzeniu niemieckiej Rady związkowej przyjęto referat komisji o projekcie do prawa o związkach.

Paryż. W pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Falieres'a odbyło się posiedzenie Rady ministrów. Pichon zakomu-

nikował, że posłowie francuski i hiszpański działali podczas rokowań z ministrem spraw zagranicznych, Benslimari zupełnie solidarnie. Machen czyni wysiłki, abyże zadacie oszczędności wojsku Mulej-Hafida, które wciąż zmniejsza się. Minister robót publicznych zakomunikował o proteście górników departamentu północnego, z powodu żądań Towarzystw górniczych, aby zwiększono ilość godzin pracy, i o tem, że będzie obstawał za przedstawieniem referatu w kwestji projektu do prawa, regulującego daną sprawę, a przesłanego w czerwcu do parlamentu.

Paryż. Trzej wiceprezisi lewej grupy radykalnej zwrócili się do Sarien na prośbę, aby cofnął swoją dymisję ze stanowiska prezesa grupy; Sarien nie przystał na to.

Londyn. Stan zdrowia Campbell Bannermana może być uważany za zadowalający.

Chankou. Otwarto w obecności władzy szkołę handlową rosyjsko-chińską; szkołę otwarto pod opieką rosyjskiej inspekcji kosztów firm prywatnych, banku rosyjsko-chińskiego i innych; do konkursu stanęło 300 kandydatów, przyjęto 40.

Waszyngton. Statki wojenne meksykańskie obecnie mają prawo ładować węgiel na wodach amerykańskich, wzamian rząd meksykański (pozwolił) Stanom Zjednoczonym A. P. mieć w zatoce Sw. Magdaleny statki węglowe, gdzie na wiosnę zbierze się flota Stanów Zjednoczonych.

Otrzymane wieczorem.

Nowoczerkask. W okręgu taganrogskim dwaj złoczyńcy napadli na inżyniera Wierszynina i dozorcę policyjnego, Karpowa. Wierszynin został zraniony; ranni są również dwaj napastnicy.

Władywostok. O świcie eskadra amerykańska wypłynęła na morze.

Wiedeń. Na posiedzeniu izby deputowanych poseł chorwacki, Mandić zwrócił się do ministra sprawiedliwości z interpellacją w sprawie złamania przez sąd rozjemczy prawa z powodu aresztowania b. przewodniczącego czarnogórskiej Rady ministrów, podejrzanego o udział w spisku przeciwko rodzinie książęcej.

Paryż. Izba deputowanych. Deputowany Puche wniósł interpellację o wypadkach w Gujanie francuskiej i oświadczył, że odpowiedzialność za nieporządky spada na administrację miejscową. Minister kolonii La Croix odpowiedział, że wypadki miały miejsce nie podczas jego urzędowania. La Croix żąda nowego śledztwa, abyże administracja mogła oczyścić się z zarzutów. Minister zgadza się na przyjęcie wniosku przez Pucha formuły przejścia do spraw bieżących, opiewającej, że

razd potrafi w kolonjach wdrożyć szacunek do zasad humanitarnej i sprawiedliwości. Formułę przyjęto większością 334 przeciwko 53 głosom.

Konstantynopol. Z rozporządzenia rady sanitarnej zabroniono państwowym muzeum wjazd z Rosji do Konstantynopola.

Teheran. W dniu pogrzebu katolikos Mkrtieza w szkole ormiańskiej odbyło się nabożeństwo żałobne, na którym byli obecni członkowie misji rosyjskiej i osoby urzędowe. Sejdżelat, znany mówca, wskazał w mowie, że obecnie w Persji wszystkie religie są równe, i wyznawcy ich powinni jednakowo kochać ojczyznę, bronić jej, żyć w zgodzie między sobą i z krajami sąsiednimi.

Kalkuta. Oczekiwany jest głód węglowy, ponieważ dotąd niema znaków zaprzestania strajku. Z powodu strajku kolejowego na kolei Ost-indyjskiej w Atzanwaj pozostało 6000 pasażerów.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.	
Dnia (6) 19 listopada.	
4 1/2% Listy Wileńskiego Banku	71.75
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	425.—
1-sza Pożyczka Premjowa	372.—
4% Renta	71.75
5% Pożyczka zewnętrzna	88.50

Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud	38—40
Słoma „ „	28—30
Owies „ „	90—95
Koniecz. „ „	46—50
Żyto „ „	117—120
Jęczmień „ „	105—110
Groch „ „	100—110
Kartofle bezczka	700—750
Marchew ośmina	75—90
Buraki „ „	60—75
Kapusta pud	32—37
Brukiew kopa	75—120
Pietruszka „ „	45—60
Pory „ „	50—70
Salary „ „	60—120
Cebula pud.	95—100
Śmietana kwarta	26—28
Twaróg „ „	10—12
Jaja kopa	150—180
Masło solone pud	12.00—14.00
Masło niesolone pud	14.40—16.00
Kurczki żywe sztuka	50—75
Kury żywe „ „	80—120
Gęsi żywe „ „	180—230
Gęsi bite „ „	100—160
Zajace „ „	75—100
Prosięta żywe	80—120
Prosięta bite	100—150
Wieprze żywe pud	500—550
Wieprze bite „ „	600—645
Jabłka pud	150—200
Gruszki „ „	200—250
Grzyby suszone pud	65—75
Miód funt	25—27



„Forman” należy stosować przeciwko katarom nosa; lekarze uznali wielokrotnie Forman jako wybory środek przeciw katarowi nosa. Zagrańca stosowany od 3 lat z bardzo dobrym wynikiem. Roczne zapotrzebowanie: wiele milionów dawek. Forman przygotowywany się jak wata na katar nosa. Stosowanie jest bardzo proste. Dawka 25 kop. we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 2-2008-1

Księgarnia Polskiego Towarzystwa

„OŚWIATA”

ulica Wileńska, dom Dobroczyńność poleca książki popularne:

1. Umiażdżenie, wstrząśniętości powściągliwości — 26
 2. Podręcznik słoju. Przysłuki — 80
 3. Podręcznik dla stolarzy. Wróblewski — 1—
 4. Kredyt krótkoterminowy dla właścicieli St. Kozicki — 15
 5. Ludowa samopomoc pieniężna w Poznaniu, w Galicji, w Czechach i u nas. M. Malinowski — 20
 6. O handlu zbożem. Jeziorański — 30
 7. Pisownia polska, wędug prof. Kryżickiego, w zestawieniu z pisownią przyjętą przez Akademię w Krakowie i Zjazd Rejowski. Z. Stankiewicz — 10
 8. Jak żył i co robił Kościuszko — 05
 9. Ciekawe zjawiska w świecie. Promyśl — 15
 10. Kuzania parafialne na święta całego roku dla ludu. Ks. Komperda — 90
- Gotowe biblioteczki rolnicze, ogólnokształcące i dziecięce.

NOWOŚCI WYBITNYCH AUTORÓW 20 TOMÓW 6 ZA RUBLI 6

- 1) M. Gawalewicz. Dwie baśnie.
- 2) Kaz. Tetmajer. Nowele (nowy cykl).
- 3) W. Gomułicki. Zakazane.
- 4) A. Niemojewski. Epoka Eunuchów.
- 5) A. Nowaczyński. Staroście ukarani.

- 6) W. Rapacki. Nowele (z ilustracjami).
- 7) Winawer. Notatnik Szym. de Geldern.
- 8) I. Lemański. Nowenna.
- 9) W. Grubiński. Uczta Baltazara.
- 10) A. Lange. Zbrodnia.

- 11) P. Dahlke. Opowiadania Buddyjskie.
- 12) Szukiewicz. Odrodzenie etyczne.
- 13) A. Hoffmann. Złoty Garnek.
- 14) Sawienkowowa. Lata Krzywdy.
- 15) W. Kuszal. Kapitał i ziemia.

- 16 i 17) General Zajączek. Rewolucja Kościuszkowska.
- 18) Urjasz. Fragmenty.
- 19) Gorkij, Korolenko. Godziny więzienne.
- 20) Z. Różycki. Serdeczna skarga.

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Kalendarz Kartkowy dla Litwy i Rusi na rok 1908

z dyspozycjami obiadów i żartami na każdej stronie.

—»»»» Cena od kop. 35. ««««

Nakład Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

SZKOŁA AKUSZERYJNA

Mińskiego Oddziału Towarzystwa opieki nad kobietami.

Wykłady od 1-go grudnia. 5—1908—1

Kurs 9 miesięczny. Egzamina ostateczne przy szkole. Podania przyjmują się w dalszym ciągu. Podania i papiery składają na imię zarządzającego szkołą D-ra OBIERSKIEGO, Mińsk, ulica Gubernatorska, dom Święckiego.

Od dnia 1-go kwietnia r. b. wychodzi w Warszawie największy tygodnik humorystyczny „KROKODYL”

Prenumerata wynosi: 4—1959—1

w Warszawie (z odnośnieniem): rocznie rb. 5 kop. 60, półrocznie rb. 2 k. 80, kwartalnie rb. 1 kop. 40.

Na prowincji (z przesyłką): rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1.50. Adres Redakcji: Warszawa, Chmielna 10. Telefon 74—84. Redaktor i Wydawca: Wł. JUNOSZA-SZANIAWSKI. (Aramis).

Inżynier-agronom

Wychowawiec instytutu agronomicznego w Gembloux (Belgia), po odbyciu rocznej praktyki pragnie otrzymać posadę w większym majątku ziemskim na Litwie lub w Królestwie Polskim. Oferty: Administracja „Dziennika Wileńskiego”, Wilno, ul. Dominikańska 17, dla K. B. 2—2011—1

!!!NOWOŚĆ!!! Pamiętajcie o zdrowiu waszych dzieci!!!

sprzedaje się we wszystkich składach materiałów piśmiennych i optycznych prawdziwie Higieniczny PULPIT, służący jako radykalny środek do równego utrzymania się przy pisaniu i czytaniu (z książki). Niezbędny dla uczącej się młodzieży i dorosłych osób. Zalecany przez wileńskich okulistów jako środek higieniczny do zaoszczędzenia oczu przeważnie dla krótkowidzów. Jedyny przedstawiciel M. A. Minkier, ul. Wielka 84. 2—1965—1

W PRZEJĘDZIE Z ZAGRANICY

przywiozłem wybór najpiękniej śpiewających kanarków tyrolskich, mówiących papugi szare i zielone, papuzki, kolibry i złote rybki. Hotel „Saksonja” m. 7. O. KALNAWARN. 2—1984—1

WAGR. W. ZŁOT. MEDALEM W. PARYŻU. ZNANY ZE SWOJEJ SKUTECZNOŚCI NA WYNIŚCZENIE GÓRSKIEGO ODCISKÓW. WYSTRZELIĆ SIĘ. Zwracać uwagę na markę „GLADIATOR”. 30—2006—1

Ważne tylko dla p.p. uczniów.

Niech każdy uczeń koniecznie, we własnym interesie, nadeszłe pocztówką (która kosztuje tylko 3 kop.) adres swój, aby się dowiedzieć o rzeczywistej nowości, za którą bezwarunkowo nam podziękuję. Adresować: B. KLINK, Warszawa, Szpitalna № 10.

Pierwszorządne biuro nauczycielskie Jasińskiej, Zawala 21, Bertholda. Poleca: nauczycieli, nauczycielki cudzoziemki, bony, apteczki. 10—2009—1

KARTOFLE kupuje wagonami J. Jakuński w Libawie. 3—2010—1

Na sezon zimowy! Ważne dla Panów!

Żądacie Angielski szewiort Dublę! Bez wszelkiego ryzyka!!! Jeśli się coś nie podobą, to przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Materiał czarny, ciemny, lub jasno-niebieski, czarno-szary, oliwkowo-szary, czekoladowo-szary, lub tabacyn kolor. Fakolodowo wysyła za zaliczeniem również cinki po 4 1/2 arszyny na cały zimowy lub cinki po 7 1/2 arszyny na 5 r. 25 k., 6 r. 50 k., jesienno garnitur za 5 r. 25 k., 6 r. 50 k., 7 r. 50 k. i 8 r. 75 k.; również gatunek „Milano” najlepszy materiał, za odcinek 4 1/2 arsz. 10 rub. 25 k., 11 r. 75 k. i 12 r. 50 k.

DRAP BIBER!! Prawdziwy drap, wyróżniający się miękkością, na mocne i eleganckie zimowe palta we wszelkich możliwych kolorach, również marengo w angielskim gusie, fabryka wysyła odcinki po 3 1/2 arszyny na całe męskie palto za 13 rub. 50 kop. i gatunek „prima” za 17 rub. Przy zamówieniu naraz 3-ch lub więcej garniturów lub palt dodajemy do takowych podszewkę i na palto 2 funty wełnianej waty zupełnie darmo.

Adres: Łódź, Fabryka wełnianych i kamgarnowych wyrobów T-wo „PROGRESS”. 4—2003—1

Biuro „Pracy” kaucjonowane Świętojańska 4. Poleca towarzyszy, nauczycieli, bony różnych narodowości, zarządzających majątkami, lasami, ekonomów, ogrodników, ochmistrzyń, apteczki, panny służące. 10 1938—1

Polka z zagranicznym wykształceniem poszukuje posady nauczycielki: niemiecki, francuski, muzyka. Majątek Cepcewicz dwór, poczta Berezynicy, gubernia Wolyńska.

W okolicach ulicy Wielkiej lub Prospektu policyjnego jest zaraz mieszkanie umebłowane z 2-3 pokojami na przeciąg 6 tygodni czasu. Zgłaszać: Hotel „Sokolowski” № 1. 3—1996—1